

## **Łukasz Dryblak: O aktualności spuścizny barskiej**

Wydarzenia konfederacji barskiej są zarazem przestrogą, jak i lekcją tradycji politycznych, które podpowiadają naturalną drogę odnowy państwa. Nie potrzeba tutaj obcych modeli, lecz oparcia się na republikańskiej tradycji politycznej oraz na solidnych wartościach zakorzenionych w chrześcijaństwie, stanowiących prawdziwe źródło wolności, zarówno tej osobistej, jak i politycznej – pisze Łukasz Dryblak w 250. rocznicę zawiązania konfederacji barskiej

Założona 29 lutego 1768 r. w Barze na Podolu konfederacja generalna, jak czytamy w jej akcie – „na ratunek ojczyzny, wiary i wolności praw i swobód narodowych” – obchodzi w tym roku swoją 250. rocznicę. Mimo że Sejm uchwalił 2018 r. rokiem konfederacji barskiej, nie zanosi się na to, by rocznica ta, poza lokalnymi inicjatywami, miała być szczególnie eksponowana. A szkoda. Prawie pięćdziesiąt lat zmagania konfederatów z najeżdżącą rosyjskim i uległym mu królem odcisnęły się silnym piętnem na uczestnikach tamtych wydarzeń, o czym świadczy obszerna literatura barska, czyli utwory polityczne, które na bieżąco powstawały i rozchodziły się wśród szlachty w postaci odpisów umieszczanych w tzw. „sylwach”, stanowiących, jak to zrzęcznie określił Janusz Maciejewski, „magazyn folkloru szlacheckiego”[1]. Konfederacja została również uwieczniona na kartach licznych pamiątek, począwszy od zapisków Jędrzeja Kitowicza, po wznowiony dwa lata temu dziennik Francois’a Auguste Thesby de Belcour, francuskiego oficera na służbie Jerzego Marcina Lubomirskiego – szczególnie warty przypomnienia ze

względu na zawarty w nim poruszający i przenikliwy zapis rosyjskiego despotyzmu, głównej przyczyny wybuchu konfederacji. O oficerach słynącego z okrucieństw pułkownika Iwana Drewicza pisał ze zdziwieniem, że są gorsi od szeregowych żołnierzy, którzy więcej mają dla jeńców współczucia, gdyż sami są gnębieni przez swych przełożonych. De Belcour miał wątpliwą przyjemność trafić do niewoli rosyjskiej w grudniu 1769 r., pieszo, bez butów i spodni został popędzony z innymi jeńcami na Wschód i trafił na daleką Syberię[2].

*Mimo bogatej literatury tradycja barska nie znajduje obecnie należytego miejsca w pamięci historycznej Polaków, chociaż wciąż posiada aktualny i uniwersalny potencjał ideowy, możliwy do wykorzystania w sposób twórczy w dzisiejszych czasach*

Konfederacja na trwałe zapisała się w polskiej kulturze, zwłaszcza dzięki twórczości Wincentego Pola (Pieśni Janusza; jak zauważył Tomasz Merta konfederacja barska u Pola jest początkiem walki narodu o wolność i czasem „próby dusz i charakterów”)[3],

Henryka Rzewuskiego (*Listopad i Pamiątki Soplicy*), Juliusza Słowackiego (*Anhelli, Beniowski, Książdz Marek, Horsztyński, Pieśń Konfederatów Barskich*), Adama Mickiewicza (*Konfederaci Barscy i Prelekcje Paryskie*) i Wacława Sieroszewskiego (*Beniowski*). Ostatnimi czasy do popularyzacji bohaterów tamtych czasów, w szerszej, lecz nadal nie powszechnej świadomości Polaków przyczyniła się płyta Jacka Kowalskiego pt. *Konfederacja barska po Kowalsku*. Mimo tak bogatej literatury tradycja barska nie znajduje obecnie należytego

miejsca w pamięci historycznej Polaków, chociaż wciąż posiada aktualny i uniwersalny potencjał ideowy, możliwy do wykorzystania w sposób twórczy w dzisiejszych czasach, o czym świadczy rosnące, chociaż powolnie, zainteresowanie nią.

Konfederacja, zwana również rokoszem (gdy była wymierzona przeciwko królowi), należała do tych instytucji demokracji staropolskiej, które przez krytyków zdegenerowanego systemu politycznego XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej, były wskazywane jako narzędzia destabilizujące państwo. Stanisław Cat-Mackiewicz widział wręcz w konfederacji barskiej przyczynę pierwszego rozbioru Polski[4]. Tymczasem na wskroś republikańska instytucja konfederacji była pomyślana właśnie jako „bezpiecznik”, którego można użyć w przypadku wystąpienia stanu wyjątkowego, czyli zagrożenia funkcjonowania systemu politycznego. Konfederacja tymczasowo zastępowała najważniejsze instytucje państwa, które działały w imieniu króla, do czasu przywrócenia ładu. Na czele konfederacji stał marszałek, wspomagany przez konsyliarzy oraz regimentarz dowodzący wojskiem.

I Rzeczpospolita w XVIII wieku była poligonem zręcznie prowadzonych działań dyplomatycznych, prawno-traktatowych, wojskowych, korupcyjnych i propagandowych. Obce mocarstwa destabilizowały kraj, który pogrążał się w walce między falcjami. Jednym z pierwszych przykładów prób zewnętrznej ingerencji była aktywność rosyjska wokół elekcji Augusta II i księcia Franciszka Ludwika Conti. Piotr I, dokonując nadinterpretacji zapisów traktatu Grzymułtowskiego z 1686 r., wystosował gramotę wzywającą szlachtę polską do obrania Augusta II – „jako «wierny przyjaciel Rzeczypospolitej» nie życzył sobie, aby w Polsce zasiadał król związany z Turcją i Francją”. Treść jej była szeroko

*Na wskroś republikańska  
instytucja konfederacji była  
pomyślana jako „bezpiecznik”,  
którego można użyć w  
przypadku wystąpienia stanu  
wyjątkowego, czyli zagrożenia  
funkcjonowania systemu  
politycznego*

rozpowszechniana w Europie i chociaż nie mogła ona wywrzeć wpływu na elekcję Augusta II (dotarła zbyt późno), to była wykorzystywana propagandowo jako dowód udanego wpływu na elekcję króla[5]. Dla zobrazowania skutków takiej

kombinacji wystarczy przypomnieć sobie ostatnie wybory w jednym z mocarstw światowych, żeby zobaczyć, do czego takie działania potrafią doprowadzić najsilniejsze organizmy państwowe, a cóż dopiero Rzeczpospolitą, która swoje złote lata miała już za sobą.

Przywołany przykład pochodzący z końca XVII w. nie okazał się wtedy wystarczającym sygnałem do refleksji nad reformą systemu politycznego oraz oczyszczenia polityki z obcych wpływów. Przełom nastąpił dopiero w 1767 r. Można byłoby złośliwie skwitować, że dokonał się on dzięki posłowi rosyjskiemu Nikołajowi Repninowi. Gdyby nie jego inspiracja, która najpierw doprowadziła do zawiązania domagających się równouprawnienia konfederacji innowierczych – słuńskiej i toruńskiej, a następnie antykrólewskiej konfederacji radomskiej, prawdopodobnie nie doszłoby do przełomu w myśleniu szlachty. Konfederaci radomscy na czele z Karolem Radziwiłłem Panie Kochanku, zaferowani wizją obalenia przy pomocy rosyjskiej króla łamiącego wolności szlacheckie, nie dostrzegli intrygi Repnina, który miał swój własny cel do osiągnięcia w tej wielopiętrowej kombinacji.

Brać szlachecką spotkał srogi zawód, Repnin nakazał wiązać się przy Stanisławie Augustie, spełnić żądania dysydentów oraz zwołać sejm, który zahamował reformy króla oraz odgórnie narzucił katalog praw kardynalnych, które miała zatwierdzić Katarzyna II.

*Konfederacja była ruchem republikańskim, można wręcz powiedzieć, że to dzięki niej zaczyna się budzić ponadszlachecka, nowoczesna świadomość narodowa*

Upokorzenie, jakie spotkało szlachtę, którego symbolem było porwanie czterech najbardziej opornych senatorów Rzeczypospolitej, doprowadziło do powołania, z

inicjatywy starosty wareckiego Józefa Pułaskiego, konfederacji szlachty koronnej w Barze. Starosta stanął na czele związku wojskowego, zaś marszałkiem konfederacji został podkomorzy różański Michał Krasiński. Jak widać na przykładzie tych dwóch postaci, ruch ten był zdominowany przez działaczy spoza elity rządzącej I Rzeczpospolitą. Konfederacja była ruchem republikańskim, można wręcz powiedzieć, że to dzięki niej zaczyna się budzić ponadszlachecka, nowoczesna świadomość narodowa. Świadczy o tym z jednej strony zaangażowanie w ruch osób spoza stanu szlacheckiego oraz popularność, jaką zdobywali zwycięscy dowódcy niekoniecznie stojący wysoko, nawet w powiatowej hierarchii społecznej. Wśród słynnych wodzów konfederackich wyróżnili się zwłaszcza: czeladnik rzeźnicki Jan Nepomucen Morawski, wytrwały partyzant, który dał się we znaki Rosjanom w Wielkopolsce, Józef Sawa-Caliński, syn nobilitowanego pułkownika kozackiego, który został wybrany przez szlachtę marszałkiem wyszogrodzkim oraz przede wszystkim syn

wspomnianego starosty wareckiego Kazimierz Pułaski, chyba najdłużej pozostający w służbie i najaktywniejszy dowódca – trudno zliczyć, ile razy wymykał się on wrogowi by zaraz uderzyć w innym miejscu.

Biorąc pod uwagę fakt, że konfederacja była wymierzona głównie przeciwko Rosji, było to wydarzenie przełomowe dla uświadomienia rzeczywistego zagrożenia. Akt konfederacji skrupulatnie odnotowuje długą listę gwałtów rosyjskich na Rzeczypospolitej: ingerencja w obrady sejmu, więzienie posłów, porwania senatorów, łamanie prawa, przymuszenie szlachty do zaakceptowania postulatów dysydenckich, pustoszenie majątków, opresje, morderstwa, wymuszenie okupów na miastach, dokonywane przez wojska rosyjskie na terenie Rzeczypospolitej[6]. Konfederacja barska uznawała za nieważne postanowienia konfederacji radomskiej, gdyż były one ustanowione pod przymusem. Akt wzywał do przyłączenia się do konfederacji hetmanów z wojskiem oraz wszystkich obywateli wraz z prywatnymi milicjami, regulował również m.in. kwestię danin i sądów, jednym słowem ogłaszał przejęcie kompetencji państwa, do czasu zwołania legalnego sejmu. Początkowo oczekiwano nawet przyłączenia się Stanisława Augusta Poniatowskiego. Król jednakże zajmował dwuznaczną postawę wobec konfederatów, pod naciskiem Moskwy wysłał przeciwko nim wojsko, lecz nakazał unikania walki. Ostatecznie nie starczyło mu odwagi, by przyłączyć się do antyrosyjskiego zrywu, co doprowadziło do powstania planu porwania króla. Desperacka akcja zakończyła się fiaskiem i bardzo negatywnie wpłynęła na wizerunek konfederacji. Według wybitnego badacza konfederacji barskiej Władysława Konopczyńskiego król przyłączając się do konfederatów nie zapobiegłby rozbiorowi ale nie przystępując do niej również nie mógł ocalić całości państwa. Wybrał gorszą alternatywę łudził się, „że uległością ratuje całość kraju”, tymczasem „polską ręką nieświadomie wbijał ów zaborczy nóż jeszcze głębiej”[7].

*Do walki propagandowej z  
konfederacją, z inspiracji  
rosyjsko-pruskiej, od samego  
początku był zaangażowany  
Voltaire*

Narodziny  
podmiotowego  
myślenia o własnym  
państwie słusznie  
zostały  
zdiagnozowane  
przez sąsiednie  
mocarstwa jako

wielkie zagrożenie, któremu należy jak najenergiczniej przeciwdziałać poprzez akcję zbrojną oraz informacyjną wewnątrz kraju, jak i poza jego granicami. Do walki propagandowej z konfederacją, z inspiracji rosyjsko-pruskiej, od samego początku był zaangażowany Voltaire. Lektura jego pism uderzająco przywołuje na myśl tezy antypolskiej propagandy sowieckiej, czy obecnie rosyjskiej – „Imperatorka Rosji nie tylko wprowadziła powszechną tolerancję w swoich rozległych krainach, lecz również teraz posyła swą armię do Polski, pierwszą armię tego rodzaju, odkąd istnieje ziemia – armię pokoju, która służy jedynie obronie praw obywateli i nastraszeniu jej przeciwników”[8].

Mimo militarnej oraz politycznej porażki konfederacja uświadomiła obywatelom Rzeczypospolitej, że zagrożenie niepodległości jest realne oraz że istnieje potrzeba naprawy państwa. Ważne było również zrozumienie konieczności wewnętrznej współpracy w celu obrony całości Rzeczypospolitej oraz odrzucenie wsparcia obcych państw przy rozwiązywaniu wewnętrznych sporów. Trudno przewidzieć, o ile groźniejszym byłby rozbiór, który dokonałby się bez oporu militarnego, bez wcześniejszego jasnego zdiagnozowania wroga.

Konfederacji zawdzięczamy początki nowoczesnego pojęcia ojczyzny, wykraczającego poza powiat, czy województwo, obejmującego całość ziem Rzeczypospolitej[9]. Był to również pierwszy krok w stronę budowy nowoczesnego narodu polskiego, wykraczającego poza stan szlachecki. Niewątpliwie miało to związek z powrotem do tradycji odpowiedzialnego, XVI-wiecznego republikanizmu, stanowiącego zaprzeczenie systemu oligarchicznego z XVIII w., w którym idea dobra wspólnego została zagubiona.

*Konfederacji zawdzięczamy  
początki nowoczesnego  
pojęcia ojczyzny,  
wykraczającego poza powiat,  
czy województwo,  
obejmującego całość ziem  
Rzeczypospolitej. Był to  
również pierwszy krok w  
stronę budowy nowoczesnego  
narodu polskiego,  
wykraczającego poza stan  
szlachecki*

Popularna ocena tamtych wydarzeń sprowadza się często do patrzenia na konfederację z punktu czysto wojskowego. Militarne klęski konfederatów prowadzą do lekceważącej oceny tamtych wydarzeń, a nawet wykpiwania ich jako szkodliwej awantury, która doprowadziła do

pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Szczególnie ten ostatni pogląd wydaje się wyjątkowo zgubny dla polskiej myśli politycznej. Rosyjskie przysłowie *tisze jedziesz dalsze budziesz* nie może mieć zastosowania, kiedy chodzi o suwerenność państwa. Pod tym i wieloma innymi względami konfederacja była wydarzeniem przełomowym niosącym w

sobie głęboki łądunek doświadczeń i idei, aktualnych również w czasach nam współczesnych, charakteryzujących się próbami przywracania polskiej polityce podmiotowości. I właśnie na ten aspekt – ideowy – zwracali uwagę historycy. W tym kontekście warto przytoczyć wypowiedzi Władysława Konopczyńskiego – „Ona ją [ojczyznę] uratowała w sercach „Horsztyński” ruszał w pole, nie wiedząc dobrze, o co ma walczyć, aby w oczyszczającym chrzcie krwi dowiedzieć się, że cierpi i ginie [...] za całość i niepodległość ojczyzny”[10] oraz Tomasza Merty – „póki trwa wspólnota polityczna, odnowienie tradycji republikańskiej jest zawsze możliwe, nawet jeśli jej puls zdaje się już prawie niewyczuwalny”[11].

Zaprezentowane wydarzenia są zarazem przestrogą, jak i lekcją tradycji politycznych, które podpowiadają naturalną drogę odnowy państwa. Nie potrzeba tutaj obcych modeli, lecz oparcia się na republikańskiej tradycji politycznej oraz solidnych wartościach zakorzenionych w chrześcijaństwie, stanowiących prawdziwe źródło wolności, zarówno tej osobistej, jak i politycznej. Dzięki temu idea państwa polskiego jest uniwersalna, wykracza poza myślenie kategoriami narodu, czy grupy społecznej, stanowi kontrpropozycję dla wszelkich przejawów imperializmu oraz coraz częstszych prób ideologizacji życia społecznego i politycznego. I w kwestii wolności nie zna kompromisów.

W 250. rocznicę konfederacji trzeba postawić pytanie czy spuścizna Baru zostanie podjęta? Czy przywódcom politycznym starczy determinacji, by wbrew oligarchicznym tendencjom, skorzystać z otwartego okna możliwości i przywrócić obywatelom Rzeczpospolitą?

*Łukasz Dryblak*

[1] J. Maciejewski, *Legenda konfederacja barskiej* [w:] *Literatura barska*, Kraków 1976, s. XVII.

[2] Francois'a Auguste Thesby de Belcour, *Dziennik francuskiego oficera w służbie konfederacji barskiej i syberyjskiego zesłańca*, Warszawa 2016.

[3] T. Merta, *Konfederacja barska – odnowienie polskiego republikanizmu* [w:] *Nieodzowność konserwatyzmu. Pisma wybrane*, Warszawa 2012, s. 215.

[4] S. Mackiewicz Cat, *Stanisław August*, Warszawa 1978, s. 119.

[5] Obserwacje te zawdzięczamy autorowi znakomitego studium stosunków polsko-rosyjskich z przełomu XVII i XVIII w. Jackowi Burdowiczowi-Nowickiemu, *Piotr I, August II i Rzeczpospolita 1697–1706*, Kraków 2013, s. 71–76.

[6] Akt konfederacji barskiej [w:] *Konfederacja barska wybór tekstów*, oprac. W. Konopczyński, Kraków, s. 4–14.

[7] W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 2, Warszawa 1991, s. 934.

[8] Voltaire, *Kazanie wygłoszone w Bazylei na nowy rok 1768 przez Jozjasza Rossette'a* [w:] *Pisma przeciw Polakom*, oprac. M. Skrzypek, Warszawa 2017, s. 36.

[9] T. Merta, *Konfederacja barska – odnowienie polskiego republikanizmu* [w:] *Nieodzowność konserwatyzmu. Pisma wybrane*, Warszawa 2012, s. 237.

[10] W. Konopczyński, *op.cit.*, t. 2, s. 935.

[11] T. Merta, *op.cit.*, s. 240.